Nr 260. Dnia 29 Listopada. Sobota. Dnia 17 (29) Listopada 1873 r.

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycje rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś. Saturnina Męcz.
Niedziela Ś. Andrzeja Apostoła.
Poniedziałek: Ś. Eligiusza Biskupa.
Wtorek: Ś. Bibianny Panny.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 45
Zachód „ „ 3 51

Długość dnia godzin 8 min. 6
Ubyło „ „ 8 48

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr 5. dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Środa: Ś. Franciszka Ksawerego.
Czwartek: Ś. Barbary Panny Męcz.
Piątek: ŚŚ. Sabby Op. i Piotra Chryzostom.
Sobota: Ś. Mikołaja Biskupa.

— Z dniem jutrzejszym rozpoczyna się nowy rok kościelny i zarazem **Adwent**, co znaczy „przyjście“ ponieważ w nim Kościół Boży wzywa wiernych do przygotowania się przez modlitwę, posty i dobre uczynki do godnego obchodzenia pamiątki przyjścia Zbawiciela. Ten czas czteroniedzielny przypomina okres czterech tysięcy lat, jakie upłynęły od stworzenia świata do przyjścia Messyasza.—Przed świtem odprawia się przez cały Adwent Msza Ś-ta ku czci WCIELENIA SYNA BOŻEGO, zwana „Roratami,“ gdyż się zaczyna od słów: „Rorate coeli,“ wyrażających tęsknotę patryarchów i proroków za Odkupicielem świata. Świeca na środku ołtarza wyżej nad inne stojąca, wyobraża Najśw. Marję Pannę, jakoby jutrzenkę, która poprzedziła słońce sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa.—W obrzędach religijnych podczas Adwentu Kościół wykazuje potrzebę pokuty i zaleca wiernym ścisły post w *środy*, *piątki* i *soboty*, oraz zabrania wesel małżeńskich i wszelkich większych rozrywek, aby w cichości i umartwieniu przysposobić się godnie do obchodu uroczystości BOŻEGO NARODZENIA.

— Jutrzejsza uroczystość Śgo Andrzeja Apostoła, obchodzoną będzie Nabożeństwem odpustowem z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesjami, tak z rana jak i po południu, w kościele pod wezwaniem tego Świętego Apostoła wzniesionym, przy ulicy Bonifraterskiej.

— W kościele katedralnym Ś-go Jana, odprawioną zostanie na cześć wyżej wspomnionego Ś-go Apostoła, uroczysta Wotywa o godzinie 9-tej z rana.

— W kościele parafialnym Ś-tej Trójcy, na Solcu, odprawiać się będzie w dniu jutrzejszym Nabożeństwo odpustowe na cześć Ś-tej Katarzyny Panny i Męczenniczki, z dnia 25 b. m. (wtorku) na niedzielę jutrzejszą odłożone.

— Jutro też jako w ostatnią Niedzielę miesiąca, odprawiać się będzie Nabożeństwo odpustowe w kościele powązkowskim.

— Jutro, jako w pierwszą Niedzielę Adwentu, czytaną będzie Ewangelja Łukasza Świętego, w rozdziale 21-szym, „O znakach na niebie i ziemi.“

— *Bank Państwa*, przy niewykupieniu w terminie przez zastawiających, papierów procentowych, przedsiębierze wszelkie zależące od niego środki w celu korzystniejszej dla zastawiających sprzedaży tych papierów.

Przy takim porządku sprzedaży nagromadziły się znaczne remanenta na korzyść zastawiających, i pieniądze te, od 1860 roku pozostają niezażądane przez większą część zastawiających.

Z tego powodu Bank Państwa najuprzejmiej uprasza zastawiających, którzy nie wykupili swych zastawów w terminie, aby złożyli kopje udzielonych im z Banku zobowiązań dla odbioru przypadających im remanentów.

Pieniądze te wypłacają się codziennie od godziny 10ej z rana do 3ej po południu. (D. W.)

— *Z.* — Rozsądzonym został w tych czasach konkurs z zapisu Stanisława hr. Kossakowskiego, na obraz życia Świętego Stanisława Szczepanowskiego.

Prace na konkurs nadesłali: pan Antoni Strzałecki i pan Feliks Sypniewski. Przyznano nagrodę prawie jednozgodnie panu Strzałeckiemu, a pan Sypniewski otrzymał zaszczytną wzmiankę.

Rozpatrzmy się w obu obrazach. U p. Strzałeckiego znajdujemy się w sali tronowej zamku Bolesława Śmiałego. Król siedzi na tronie otoczony dworzanami, a Biskup z miną wyzywającą w ubiorze pontyfikalnym na środku sali, zdaje się grozić mu czy wyzywać,—we drzwiach widać świtę Biskupa: dwóch księży czy dyakonów, a z boku jednego z rycerzy, który snać przejęty mową Biskupa, upadł na kolana i pochyla się do stóp jego.

Pomysł jest rzeczywiście szeroki,— ugruppowanie zręczne choć może zanadto dekoracyjne,— ale za to twarze zupełnie bez wyrazu i w najwyższym stopniu niewykończone.— Co więcej zwracamy uwagę artysty na uszy wszystkich bez wyjątku figur, wszystkie są jednakowe jakby pod linję robione i rażą w najwyższym stopniu przy bliższem wpatrzeniu się.— Nareszcie figura z prawej strony Króla, nie wiadomo co ma wyrażać, czy to jest śmieszek przedrwiewający, czy przerażony dworzanin,—taka niejasność w wyrażeniu myśli, zdaje się nie jest dozwoloną.

P. Sypniewski przedstawił wskrzeszenie Piotrowina i co do wykończenia, stanął pod każdym względem wyżej od p. Strzałeckiego. Postaci jego są skończone, każda ma właściwy wyraz: przerażenia, zachwytu lub extazy. Jest to nawet pod tym względem jedna z najlepszych prac pana Sypniewskiego. Pomysł jest tylko za słaby i obraz ma za mało powietrza. W każdym razie postęp w panu Sypniewskim jest widoczny i bardzo wielki.

Czyż jednak komitet towarzystwa zły wyrok wydał. Nie i owszem, zdanie jego i my podzielamy, bo komisja konkursowa wynagrodziła pomysł i fantazją artysty a nie wykończenie.

Sam wyrok ten jednak potępia bezwarunkowo ograniczenie tematów—bo tem samem to właśnie co nagrodzonem zostało, ujętem jest w ścisłe granice po za które rozwinąć się nie może.

Jeden tylko warunek rozumiemy w konkursie, rozmiar obrazu ograniczenia jego minimum, a zresztą niech imaginacja buja swobodnie, niech szuka przedmiotu gdzie chce, byle odnalazła i stworzyła piękno rzeczywiste.

* * *

Dawno już nie oglądaliśmy prac p. Józ. Brodowskiego na wystawie. W tym tygodniu dopiero, powszechnie ceniony ten artysta nadesłał dwa obrazy: *oborę* i *dawne drogi*.

Co do pierwszego, zdaje się, że największem tryumfem dla artysty będzie, kiedy mu piszący to powtórzy, że jakiś obywatel wiejski utrzymywał przy nim, że malarz najwyraźniej kilka krów z jego obory do obrazu zabrał. Z mojej strony zapewniam, że obywatel ów miał minę człowieka znającego się na inwentarzu.

Drugi obraz z końca zeszłego wieku przedstawia *kolebkę* w podróży, ciągniętą przez woły, bo jej konie z błota i kałuży wyciągnąć nie mogą.

Uwijają się z pomocą, dworzanie i hajduki, a z boku stoją nieużyteczne chwilowo konie. Otóż uznając najzupełniej, całość wykończenia i szczegóły obrazu, mamy artyście jeden zarzut do zrobienia, mianowicie wodę w kałuży, w której brną woły. Woda ta wygląda jak rozmarznięta i to silnie, a jednakże rozpryskuje się pod uderzeniem; nie zgodne to jest z naturą, a potem razi nas ubranie damy w kolebce, nieodpowiednie na swą epokę i niezgadzające się z otoczeniem i samą kolebką.—Nie ujmuję tu jednak wartości pracy, która jak powiedzieliśmy już wyżej na wszelkie zasługuje uznanie.

* * *

Jesteśmy w niemałym kłopocie.

Mamy chwalić p. Dylczyńskiego za ostatni jego obraz: Chłopczyka w areszcie. P. Dylczyński jednak był mocno niezadowolony z ostatniej naszej krytyki i napisał nawet do redakcji list niegrzeczny, gdzie nieszczęsnego recenzenta wystawy, nazywa człowiekiem bez uczciwości i sumienia. Ponieważ jednak recenzent rozumie rozdrażnienie obrażonej miłości własnej, przeto list schował do kieszeni i niby o nim nie pisał, gdyby nie to, że mu p. Dylczyńskiego właśnie chwalić wypada.

Cóż będzie jak p. Dylczyński, nie uwierzy pochwale i stronnemu według siebie zdaniu, a tem samem obraz z wystawy wycofa; co jemu szkodę a nam prawdziwą zrobiłoby przykrość, bez porównania większą niż list artysty, który lepiej maluje niż pisze. Jesteśmy zatem między Scyllą a Charybdą.

Z dwojga złego wybierając, wolemy jednak powiedzieć prawdę.

Chłopczyk pana Dylczyńskiego skazany na areszt o chlebie i wodzie, jest kompozycją bardzo udatną. Ka-

AMERYKANJANA.

Znane są napisy nagrobków czysto amerykańskiego stylu, które i za reklamy służą; podajemy tu jeszcze kilka z takich napisów zasługujących na przytoczenie z powodu oryginalnej formy w jakiej są ułożone:

Tu leży Jane Smith,
Małżonka Thomasa Smith,
Rzeźbiarza nagrobków.
Ten pomnik został zbudowany przez
Jej męża,
Jako hołd oddany jej pamięci,
I zarazem próba jego talentu.
Cena pomnika w takimże samym stylu,
Dwieście pięćdziesiąt dollarów.

A oto znów napis nagrobkowy Edwarda Jones, o którym niepocieszona wdowa w ten sposób się wyraża:

Jako człowiek był kochany przez wszystkich,
Jako kapelusznik wytrawny w swojem
rzemiośle,
I umiarkowany w cenach,
Kastorowe kapelusze jego roboty,
Kosztowały zaledwie
Po trzy dollary sztuka.

Ogólnie znana jest wszystkim epitafia Franklina. Znakomity ten Amerykanin, czyniąc alluzję do stanu zecerskiego, któremu młodość swoją poświęcił, porównywał śmiertelną swoją powłokę do starej książki, mającej wyjść na widok w poprawnem wypaniu.

Widocznie epitafja ta musiała natchąć pewnego zegarmistrza na cmentarzu Lydfordzkim, na nagrobku bowiem tego szacownego przemysłowca, czytać można następujący napis:

Tu leży w położeniu „horyzontalnem“
„Kopeta“ zewnętrzna
Jerzego Butleigh zegarmistrza,
Który umiejętnością swoją na tem polu
czynił zaszczyt fachowi zegarmistrzowskiemu
Nieskazitelność była jego „główną sprężyną“,
Rostropność „regulatorem“
Wszystkich chwil jego życia:
Ludzki, miłosierny nie „stawał nigdy“
Na drodze udzielania jałmużn,
„Chód“ jego w życiu tak był dobrze „uregulowany“,
Że nie „psuł“ się nigdy,
Chyba wówczas, kiedy go „nakręcili“
Ludzie, którym „kluczyk“ jego był obcy.
A nawet i wówczas można było go „odkręcić“ na nowo
„Uszkiem“.
Umiał tak dokładnie „regulować swoje godziny“,
Że szły jedna za drugą,
Uprzyjemniając swe życie
Aż do strasznej owej chwili,
W której „stanął“ na zawsze.
Opuścił to życie 14go listopada 1832,
Mając pięćdziesiąt siedm lat,
Z nadzieją, że będzie „naprawiony“,
„Oczyszczony“ i „nakręcony na zawsze“,
Na wieczność.

Dla dopełnienia obrazu, podajemy jeszcze następne ogłoszenie, zamieszczone w dzienniku *Concession*.

Saint Louis 1go listopada.

Proponuję każdemu kto będzie chciał trzymać ze mną, zakład 5,000 dollarów, że dzisiejszy Prezydent Stanów Zjednoczonych, Ulisses Grant, zostanie zamordowany przed 10tym kwietnia 1874 roku, jeżeli nie umrze przed tym terminem naturalną śmiercią. Pragnący trzymać ze mną ten zakład, zechcą się zgłosić do niniejszego dziennika, a w takim razie oznaczone summy złożymy zobopólnie w bezpiecznem miejscu. Ktoby pragnął podnieść wysokość summy zakładowej, ten zecnce uprzedzić mnie o tem za pośrednictwem niniejszego dziennika.— *Clary Harker.*

TO I OWO.

Podczas pobytu poselstwa Japońskiego w Berlinie, pewien Berlińczyk zapytał jednego z członków ambasady: który lud uważa za najpiękniejszy?

— Berlińczyków—odpowiedział Japończyk—bo do nas najbardziej podobny.

* * *

Żona (z gniewem). Mój mężu, uważam, że dla służącej jesteś nierównie względniejszy aniżeli dla mnie.

Mąż. Cóż chcesz moje dziecię, przyczyna tego bardzo prosta: Łatwiej dziś o żonę aniżeli o służącą.

jet złożony przy nim usprawiedliwia powód kary, a zafrasowanie chłopczyka: prawdziwe i naturalne. Karnacja wyjątkowo dobra, a akcesorja jak zwykle u p. Dylczyńskiego może nawet za nadto staranne.

Wiadomosci miejscowe.

= Donosiliśmy że inżynier wodociągu Warszawskiego p. A. Grotowski wysyłany był przez tutejszy magistrat zagranicę dla zbadania tamże nowego systemu kanalizacyi pomysłu niderlandzkiego inżyniera Lournry Lozain'a. Systemat ten był urządzony na małą skalę na Wystawie Wiedeńskiej a zastosowany już jest w kilku miejscowościach Europy i pomiędzy temi w Amsterdamie.

P. Grotowski, pragnąc rzecz zbadać do gruntu, zwiedził wszystkie te miasta, gdziekolwiek nowy system już działa i obecnie po powrocie do Warszawy złożył w tym przedmiocie szczegółowy rapport p. Prezydentowi miasta dla przedstawienia go Władzy Wyższej.

Rapport zawiera bardzo wiele ciekawych i ważnych spostrzeżeń. Wynikiem jego jednak nie jest bezwarunkowe oświadczenie na korzyść nowego systemu. Ma on być wielce praktycznym i niekosztownym ale nie wszędzie da się zastosować z jednym pożytkiem, i właśnie jak dla Warszawy nastręcza pewne wątpliwości.

= Przypominamy, że w dniu jutrzejszym o godzinie 4 po południu w teatrze Rappo odbędzie się pierwszy z nowej seryi odczytów dla rzemieślników. Mówić będzie Redaktor Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej „o polepszeniu losu robotników".

Sprawa to ważna i blizko obchodząca nasze klassy robocze, odczyt zatem licznych powinien mieć słuchaczy.

= Księgarnia i skład nut muzycznych Gebethnera i Wolffa, otrzymała na skład główny nowy zbiór najpiękniejszych motywów Moniuszki, który autorka pani W. Ana, według poetycznego wyrażenia na tytule ułożyła „w „bukiet z kwiatów zerwanych na jego grobie."

Nie pierwszy to już raz pani Ana oddaje w ten sposób hołd cieniom mistrza dla którego widocznie zachowała wyjątkową cześć i uwielbienie. Obecnie wydany „Bouquet glané sur la tombe de Moniuszko," zapełnia poniekąd próżnię w łatwiejszej literaturze fortepjanowej, dając wielbicielom autora „Halki," intelligentnie dobrany wybór ulubionych jego melodji z oper: „Jawnuta," Halka," „Hrabina," „Straszny Dwór," Verbum Nobile," „Flisa," z kantaty „Milda," a co ważniejsza, ze śpiewników po większej części niedostępnych dla średniej siły fortepjanistów, którzy nie są w stanie sami sobie ułożyć na fortepjan śpiewu wraz z akompanjamentem.

W zbiorze pani Ana, każdy z przyjemnością się spotka ze starym ustępem z „Maćka", z dwoma najpiękniejszemi fragmentami z „Lirnika" i t. p. W ogóle „Bouquet" może być polecany jako transkrypcja, obznajmiająca łatwym sposobem z najbardziej natchnionemi pomysłami Moniuszki.

= W poniedziałek odbędzie się w Towarzystwie Muzycznem wieczór, urządzony staraniem p. Władysława Wiślickiego. Na tym wieczorze urozmaiconym wypowiedzeniem przez p. Stanisława Wiewiórskiego wyjątków z „Przygód Benedykta Winnickiego," Wincentego Pola, wykonane zostaną pomiędzy innemi, po raz pierwszy, wyjątki z opery „Il Fornaretto," Sanelli'ego, zupełnie tu nieznanej, i kilka ustępów ze „Strasznego Dworu," Moniuszki.

= Najsmutniejszy widok żebractwa przedstawiają druciarze wyrostki, którzy uciekając od pracy, czepiają się prawie sukien przechodniów wyzyskując jałmużnę.

Wczoraj widzieliśmy na Marszałkowskiej ulicy jednego z takich wyrostków nie żebrzącego lecz niosącego na barkach dwie konewki wody. Oby przykład ten miał naśladowców w jego kolegach przekonywając ich, że lepiej z wesołem i śmiałem obliczem zyskać pracą zarobek, niżeli z wykrzywioną twarzą wyciągać młodą i zdrową rękę po jałmużnę.

= W kółkach interesujących się sprawami matrymonjalnemi twierdzą na pewno o małżeństwie łączącem jednę z najpierwszych tutejszych rodzin arystokratycznych z takąż rodziną ze sfery finansowej.

= Dzisiaj odbyło się losowanie listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy.

= Scena przy pożarze.

Mieszkańcy w popłochu wynoszą swe rzeczy. Wszyscy krzyczą i biegają w ogólnem zamieszaniu.

Przoduje innym jakiś wyrobnik mocno napiły, tak, że ledwo trzyma się na nogach. Ten także nosi jakiś tłomok pościeli z którym wywraca się co chwila, tak szczęśliwie jednak, że pada twarzą nie na bruk, ale na miękki tłumok.

— Bójcie się Boga, uciekajcie co żywo, wołają zewsząd na leżącego właśnie miłośnika trunków.

— Oj ciężko, ciężko, a to nieuczciwie, woła i nie podnosi się. Kilka osób podąża podnieść ofiarę, uchraniając ją od grożącego niebezpieczeństwa przejechania ciężką beczką.

— O człowieku, człowieku, a czyż wy macie Boga w sercu żeby tak być bezprzytomnym, mówi jakaś kobiecina.

— Moja pani, w takiem nieszczęściu każdy traci przytomność!

= Zdarzyło się nam w ciągu tych parų dni „*trafić z deszczu pod rynnę*", to jest jechać omnibusami w których deszcz bez ceremonii oblewał odzież jadących. Rewizja omnibusów w porze letniej pogody odbywa się dość często, pożyteczną rzeczą byłoby podobną rewizyę odbywać, w czasie deszczu i słoty.

= Gołębie niegdyś tylko plac teatralny zamieszkujące, od pewnego czasu w części przynajmniej przeniesły się na plac Zamkowy, żywiąc się tu ziarnem usypującem się przy przewożeniu zboża. Rozprucie worka na wozie jest prawdziwą dla nich uroczystością; zlatają się wtedy setkami, i spożywają dary Boże z takim spokojem, że nie uciekają nawet przed jadącym tuż obok nich wozem lub dorożką.

= W szranki poetyckie wystąpił nowy zapaśnik. Jest nim panna Marja Szeliga. Wielki tom wierszy jaki przy debiucie swym głodnemu kołu krytyków rzuciła ona, nosi nazwę „Pieśni i piosenki". Wkrótce damy sprawozdanie o tych objawach poetycznej muzy, które dziś coraz rzadziej na świat wychodzą.

= U jednego z tutejszych pierwszorzędnych majstrów szewckich, pracuje terminator, który uczęszczając przez 4ry lata do tutejszej szkoły rzemieślniczej, upraszał swego majstra o wydanie mu świadectwa potrzebnego do zdania w szkole egzaminu, składając mu zarazem napisany przez siebie wzór do tegoż świadectwa.

Dla wykazania ile ów terminator odniósł przez lat cztery korzyści w rzemieślniczej szkole, wzór ten przytaczamy dosłownie:

„Ucelam Nijse Swiadstw Wilchemow Liłkoskiem, Jakotż ukcył caswu Wetmi Pesłouprasa Welmoneg Prowesora Oważmiow Znu Skioly Jwiliemia Wykwika Walnia Nac lanika".

Miało to znaczyć: Udzielam niniejsze świadectwo Wilhelmowi Litkowskiemu, jako tenże ukończył czas swój w terminie, przeto uprasza wielmożnego Professora o wyegzaminowanie go z nauk szkolnych i pozwolenie wykwalifikowania na czeladnika.

= Dzis od rana fury w Saskim ogrodzie zaczęły wywozić zakonserwowane jesienną porą liście, które dotąd piętrzyły się w mogiły wspomnień minionego lata. Mówiliśmy już nie raz, że wywożenie tych liści sprawia nie małą szkodę drzewom dla których te naturalnie ich odpadki za najlepszy nawóz służą.

= Pożar jaki nawiedził miasto Sieradz w początkach bieżącego miesiąca zniszczył tam cztery domy mieszkalne, sześć różnego rodzaju zabudowań gospodarsich i dwie stajnie. Straty w nieruchomościach wynoszą około 6000 rubli, w ruchomościach zaś przeszło 10,000 rubli.

= Dnia 2 Listopada w osadzie Tykadłów powiecie Kaliskim zgorzały dwa śpichrze włościańskie ubezpieczone na rubli 250. Dwaj właściciele ponieśli straty w zbożu na rubli 9000.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Nowoświeckim, w domu pod Nr 11 przy ulicy Królewskiej, Dalkowski stelmach, pracując około wyrobu koła, obciął młotkiem część dużego palca u ręki lewej przytrzymującemu drzewo, towarzyszowi swemu Makowskiemu, którego odesłano do szpitala Ś-go Rocha. Dla zbadania stopnia winy w tym wypadku, zarządzono dochodzenie.

— W cyrkule Zamkowym, Stanisław Zając furman, przejechał Katarzynę Czapską, mieszkankę gminy Okuniewo, którą odesłano do szpitala, a winnego przyaresztowano.

W cyrkule Sobornym, na ulicy Bielańskiej, Mendel Sztakenfeld furman, przewrócił przechodzącą Agatę Balicz służącę, która uległa stłuczeniu lewego boku i ręki lewej. Winny przyaresztowany.

W cyrkule Jerozolimskim, Nuchym Braw, mieszkaniec miasta Zakroczymia, przechodząc przez ulicę Graniczną, upadł i zwichnął sobie nogę lewą.

— W cyrkule Jerozolimskim, Marjanna Grzybowska wyrobnica, lat 60 wieku licząca, przybywszy do domu Nr 24 na ulicy Zielonej i w cyrkule Bielańskim, Janusz Szprync szklarz lat 80 wieku liczący, przybywszy do domu Nr 15 na ulicy Bonifraterskiej, zmarli nagle. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa zawiadomiono Sądy.

— W cyrkule Zamkowym, na rogu ulic Miodowej i Senatorskiej, Szymon Wyrzykowski robotnik, spadł z wozu potłukł się mocno i do szpitala Dz. Jezus odesłanym został.

— W cyrkule Łazienkowskim, w mieszkaniu właściela domu pod Nr 33 na ulicy Solec, od ogarka świecy zapalił się stół i leżące na nim przedmioty, lecz ogień natychmiast przez mieszkańców ugaszonym został bez żadnych uszkodzeń.

— W tymże cyrkule, w domu pod Nr 41 przy ulicy Solec, Anna Stokowska, służąca, schodząc ze schodów z bielizną, spadła i stłukła sobie bok prawy. (G. P.)

— *Targi Piątkowe.* — Deszcz i słota od samego rana wczoraj panujące nie były zbyt pomyślne dla targów. Świeciły też pustkami place, bo szedł tylko na rynek ten, którego zmuszała do tego konieczność, a sprawiwszy się czemprędzej z ograniczonemi w takich razach zakupami zmykał czemprędzej przemokły i zabłocony do domu. Dostawy wszakże były liczne, liczniejsze może niż zeszłego piątku a plac za Żelazną-Bramą, i Grzybowski, ten ostatni szczególnie pełne były bliższych i dalszych dostawców. Do artykułów najwięcej pokupnych w obecnej chwili należy zwierzyna. Dostawiają ją też zewsząd obficie, choć większe transporta, przychodzące zazwyczaj z dalszych gubernji cesarstwa, oczekują dopiero mrozów. Cielęcina zaczyna się pojawiać w większej obfitości, wszakże cena jej trzyma się wciąż jeszcze wysoka, nabiał, szczególniej jaja ciągle drożeją i coraz trudniej o świeże.

W zapasach przekupniów, widać już zbliżające się święta. Ceny cukru znów się w ostatnich dniach obniżyły. Drzewo było droższe, bo złe drogi stają na przeszkodzie większym dostawom.

Wiadomości z Cesarstwa.

— W wyższych sferach wygotowuje się projekt budewy nadzwyczajnie ważnej linji drogi żelaznej od Ekaterynburga przez całą Syberję na Władywostoh. Linja ta długości do 7000 wiorst będzie służyć jako główna droga tranzytowa z chińskich i japońskich portów do Europy. Podobno angielscy kapitaliści bardzo przychylnie przyjmują powyższy projekt i są gotowi poręczyć na ten cel pożyczkę w kwocie 360 mil. rubli, jeśli tylko rząd przyjmie na siebie gwarancji czterech procent od kapitału.

— W drugiej połowie października, według „Przewodnika do spraw prasowych," wyszło w Rosji z druku w języku ruskim 106 nowych książek, licząc w to kalendarze i książki do użytku szkół. Cenzura do książek zagranicznych przejrzała w ciągu września 165 dzieł w języku francuzkim, z których 154 zostały dozwolone, 4 dozwolone z modyfikacjami i 7 wzbronione. (D. W.)

— Transporty zbożn z Rossji i Galicji do Austrji tak są znaczne, powiada „Birża", że na drogach żelaznych Galicyjskich zabrakło zupełnie taboru do przewozu, skutkiem czego ogromne partje zboża złożone w Krakowie i innych stacjach muszę oczekiwać swojej kolei.

= Uczeń technologicznego instytutu w Petersburgu Leon Opoczyński, przybywszy, do majątku ojca swego Florjana w powieecie Haysyńskim, udał się w dniu 20 października na polowanie, i gdy dobijał kolbą lisa, którego ranił, strzelba nagle skutkiem wstrząśnienia wypaliła i cały nabój ugodził w myśliwego poniżej lewej szczęki. Zabity miał lat dwadzieścia.

— Około 1 b. m. we wsi Kujawach pod Jarmolińcami na Podolu napednięto w nocy dwór właścicicla p. Połkana. Zbrodniarze uzbrojeni byli w siekiery i broń palną; w celu zrabowania domu, zabili właściciela, a służącego ciężko ranili, poczem swobodnie gospodarowali. Uwożąc zdobycz rabusie strzałami odganiali od siebie przybywających na ratunek wieśniaków. Trzej naczelnicy sąsiednich powiatów jęli poszukiwać zbrodniarzy.

+ Dnia 2 b. m. to jest we wtorek o godzinie 11-ej rano, odbędzie się w kościele Ś-go Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, żałobne Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Klementyny z Zaleskich **Miłobędzkiej**, na które pozostali: mąż i synowie Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłej zapraszają. —12794—

+ Ś. p. Wiktorja z Perkowskich, 1go ślubu Łukasiewicz, 2go **Małecka** przeżywszy lat 57, onegdaj życie zakończyła. Pozostali w smutku: mąż i synowie, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok w dniu jutrzejszym o godzinie 2giej po południu, z kościoła Śgo Marcina przy ulicy Piwnej, na cmentarz powązkowski odbyć się mające.

+ Ś. p. **Juljanna** z Reidlów **Boenisch**, wdowa, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, przeniosła się do wieczności. Pozostała matka, bracia i siostry, w nieobecności syna, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na eksportację zwłok jutro o godzinie $2^1/_2$ po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburgskiej, na cmentarz tegoż wyznania. —12760—

+ Ś. p. Katarzyna z Semadenich **Semadeni** żona Obywatela i Właściciela Cukierni przeżywszy lat 50, po ciężkich cierpieniach dnia 29 listopada r. b. przeniosła się do wieczności. W smutku pogrążony mąż wraz z córkami i synem nieobecnym, zapraszają Krewnych Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Ewangelicko Reformowanego przy ulicy Leszno dnia 1 Grudnia 1873 r. to jest w poniedziałek o godzinie 3-ciej po południu, na cmentarz tego wyznania odbyć się mające. —12804—

+ Dnia 20 lipca r. b., umarł w mieście Święcianach i tam pogrzebiony, kapitan **Stanisław Żołądź**, obywatel gubernji wileńskiej, który służąc w wojsku francuzkiem w 1-szym pułku szwoleżerów gwardji, pod dowództwem hrabiego Wincentego Krasińskiego, w widokach wiekopomnej sławy cesarza Napoleona I-go w rozmaitych wojnach odbył bitwy w Rossji r. 1812 pod Widzami, w Niemczech r. 1813 pod Baucen, Drezuem, Altenburgiem, Lipskiem, Wagram i Haynau we Francji r. 1814 pod Szato-de-Brien, Craum, Trons, Arsis, Sendesie i Reims, ozdobiony orderem legji honorowej z własnych rąk cesarza i medalem Św. Heleny z portretem cesarza Napoleona Wielkiego, oraz na-

isem „towarzyszowi mojej sławy;“ żył on jeden może ylko z tysiąca niegdyś walczących, który przetrwaszy smutne koleje życia, śmiercią dopełnił przeznazenia człowieka rozmaitych losów.

Przepełniony żalem—po stracie ojca, syn jego Władysław Żołądź, porucznik lejb-huzarów pułku Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra II-go, obywatel gubernji Kijowskiej, powiatu Radomyślskiego, tę wiadomość dla ych udziela, dla których pamięć o zmarłym jest miłą.

Niech będzie pokój duszy Jego. —12730—

— (*Art. nad.*) — Osobom które raczyły oddać ostanią posługę nieodżałowanej żonie mojej ś. p. **Marji Turkiewiczów Unger**, a mianowicie: Szanownemu Duchowieństwu za assystencję religijną, Artystom Teatrów Warszawskich za wykonane śpiewy i muzykę, oraz tym którzy na własnych barkach zwłoki jej z kościoła odnieśli aż do grobu, serdeczne składam dzięki.

Józef Unger.

— Wczoraj, dnia 28 b. m., przeniosła się do wieczności **Henryjetta z Levy'ch May**, wdowa po kupcu tutejszym, w wieku lat 79.

Pozostała córka wraz z zięciem i wnukami zapraszają Krewnych i Przyjaciół na wyprowadzenie zwłok na cmentarz Starozakonnych, dnia 1-go grudnia o godzinie 12-tej w południe, z domu przy ulicy Marszałkowskiej, Nr 75, odbyć się mające. —12791—

W dniu 24 b. m. zawartym został związek małżeński pomiędzy W. **Marją**, córką Dra medycyny i chirurgji **Niemirowskiego** z Łomży, a W. **Łochtin**, dziedzicem dóbr Gełczyn i Konarzyce w gubernji łomżyńskiej. —12787—

Wiadomości polityczne,

Proces Bazaina.

Posiedzenie Sądu w Trianon, d. 21 listopada.
(dokończenie).

Bompard deputowany do zgr. narod. były mer Bar-le Duc odmówił Regnierowi paszportu do głównej kwatery niemieckiej, miał go za człowieka podejrzanego i kazał mu się oddalić. Regnier pokazywał mu fotografję z podpisem Napoleona i Bazaina oraz paszport od Bismarcka. Było to 26 wrześ. Oficerowie pruscy mieli bardzo złą opinję o Bazainie. Mówili: „Ten człowiek lubi miljony; będą go jeszcze ludzie wspominać.“ Bazaine znowu protestuje.

J. Favre. D. 18 września miał pierwszą konferencję w Ferrières z Bismarckiem. D. 19 B. pokazał mu fotografję z widokiem jakichś kąpieli w Niemczech i podpisem: „Ja sama wybrałam te widoki dla mojego kochanego Ludwika. Eugenja.“ Favre odezwał się—a widzisz pan, dobrzem mówił, że pan chcesz przywrócić cesarstwo“ Bismarck wyparł się i zaklął, że nic sobie nie robi z indywiduum które mu ten znak od cesarzowej przywiozło i że wywiódł już w pole. Usłyszawszy to Favre sam niewiele sobie robił z zajścia. Podczas konferencji Bismarck zagadnął Favra: „A czy masz pan pewność że Baz. będzie wam posłuszny?“ — „Ani na chwilę o tem nie wątpię.“ — „Jesteś pan w błędzie; mam wszelkie podstawy do mniemania, że Baz. nie należy już do was“ odparł Bismarck. Później w r. 1871, Favre widząc się z Bismarckiem wymówił mu brak dobrej wiary w działaniu z Regnierem i nazwał tego ostatniego agentem niemieckim. Bismarck bronił się ale bardzo mdle.

Sąd na żądanie Kommissarza rządowego generała *Pourcet*, skazuje Régniera na 100 fr. za niestawiennictwo i postanawia rozwinąć przeciwko niemu postępowanie karne.

Gen. *Leflô* mówi o posłannictwach do Bazaina i pozostawianiu ich bez odpowiedzi. Sądzi, że skoro marszałek odebrał list swej żony, musiał odebrać i odezwę jego, Leflô'na.

Leon Gambetta, wieku lat 37, deputowany do Zgromadzenia Narodowego, eks-dyktator z czasów wojny narodowej r. 1870/1 zeznaje: Rząd republikański z 4 września wysoko cenił armję Bazaina i wierzył w patrjotyzm i zdolności jej wodza. Jednem z najpierwszych jego zadań było zawiadomienie Baz. o tem co zaszło w kraju. Celem rządu ukonstytuowanego w ratuszu paryzkim, była tylko obrona Francji. W tym duchu pisano do Baz. Nic nie odbierano z Metz prócz pogłosek. Nie tracono nadziei, że Bazaine wypadnie z fortecy i nagromadzono żywność w Thionville, w Longwy, w Montmédy. Prefektom najbliższych departamentów nakazano zawiadomić B. o stanie rzeczy. Gońców wysyłano do Baz. przez Luksemburg za pośrednictwem posła w Bruksellі p. Tachard. Naraz zaczęto mówić o kapitulacji. Przerażony Gambetta dnia 26go października napisał do Bourbakiego: „Generale! Najważniejsze interesa Francji wymagają ostrzeżenia Bazaina, iż trzymając się jeszcze czas pewien, wszystko ocalić może.“ Po tej już odezwie Tissot, poseł w Londynie, nadesłał szczegóły o układach z nieprzyjacielem z pobudek nie tylko militarnych, ale i politycznych. Prowadził je Baz. od września. Depesze Tissota noszą datę 26 i 27 października znajdują się w archiwum spraw zagranicznych. Prócz nich są raporta wcześniej odebrane i relacje samego Baz. nadesłane przez 3 gońców. Klucz do tych relacji później dopiero znaleziono. Wiele o winie Bazaina powiedzieć może Tachard, b. poseł w Bruksellі. Bazaine zamiast bić się - dyplomatyzował.

Druga część zeznania Gambetty odnosi się do osoby Bourbakiego. Gambetta przemawia za jego patrjotyzmem.

Toussain-Dumanoir, *Clarke* i *Mangin*, nie zeznają nic nowego.

Dnia 22 listopada.

Sąd przesłuchiwał dziś świadków którzy przenosili depesze pomiędzy Longwy, Thionville i Metz. Zeznania nie budzą wielkiego zajęcia. Jako najważniejsze przedstawia się w nich sprawa nagromadzenia zapasów żywności w Longwy i zawiadomienia o tem marszałka Bazaina—w końcu września. Świadek *Risse* obstaje przy swojem zeznaniu, że depeszę z wiadomością o zapasach w Longwy doręczył samemu Bazainowi, Bazaine zaprzecza i twierdzi, że świadka na oczy nie widział. Z zeznań złożonych dziś okazuje się że pułkownika Turnier, komendanta Thionville znowu szukać trzeba było w kawiarni, aby mu depeszę przeznaczoną do Metz doręczyć. Pułkownik staje w sprzeczności z zeznaniami oficera flotylli na Sekwanie *Donzella*, który zatrzymanym będąc przez niego w drodze do Metz kazał mu się zatrzymać na depeszę nadesłaną ztamtąd balonem, który spadł był przed tygodniem jak mówił Turnier. Obecnie przed sądem komendant Thionville wypiera się tej okoliczności i utrzymuje, że jeśli dawał świadkowi jaką depeszę, mogła to być tylko odpowiedź na depeszę przyniesioną przez niego. Donzella oddał list wręczony mu Turniera admirałowi Fourichon w Tours, ale admirał nie przypomina sobie ani faktu odebrania ani treści depeszy.

d. 24 listopada.

Brat Bazaina, inżenjer wyjaśnia stosunki marszałka Baz. z rodziną podczas oblężenia Metz. W październiku Thiers namówił marszałkową, mieszkającą w Tours aby poprosiła osobiście króla pruskiego o pozwolenie udania się do męża. Marszałkowa miała powiedzieć mężowi, aby się jeszcze trzymał z jakie 10 dni, bo jest nadzieja, że się da zawrzeć zawieszenie broni w tym czasie. Gambetta nalegał do tajemnicy, a sam Thiers poprawiał list brata Baz. do Bismarcka. Thiers spodziewał się w ciągu 8 dni zawieszenia działań wojennych z możnością zaopatrzenia Paryża i Metz w żywność. Dla marszałka Bazaina miał zawsze należne poważanie. Katastrofę metzeńską przewidywał w blizkości. Gambetta otrzymał był podczas zabiegów o wyjazd marszałkowej depeszę, że Metz niema już czem się żywić. Nie skorzystał z niej jednak bo jej nie ufał. Tymczasem dowiedziano się już i o kapitulacji. List żelazny dla marszałkowej był zbytecznym. Thiers i Gambetta do ostatniej chwili wierzyli w zawieszenie broni, cesarzowa telegrafowała do Thiersa, a Gambetta kazał Bourbakiemu zawiadomić Bazaina o dochodzącym do skutku układzie z Niemcami. Naraz w proklamacji po oddaniu się armji i fortecy w Metz Baz. nazwany został zdrajcą. Proklamacji tej Fourichon tylko nie podpisał, a innej projektowanej przez Gambettę, a uwłaczającej całej armji reńskiej oparł się przed tem Crémieux. Oburzenie na Baz. podsycone przez proklamację było tak wielkiem, że rodzina jego uchodząc przed prześladowaniem wydalić się musiała z Tours.

Dalsze zeznania przedstawiają pułkownika Magnan jako człowieka bardzo niezdecydowanych zamiarów podczas wycieczek w połowie września, a nawet jako żołnierza wątpliwej odwagi. Niewiadomo jakie rzeczywiście polecenie ówczesny kapitan otrzymał od Baz. i w jakim celu przebywał w Montmedy, Longwy, Paryżu i Belgji.

Najbardziej zajmującem jest dziś zeznanie właściciela domu w Metz *Meyera*, który utrzymuje, że 10 października widział przez lunetę parlamentarzy francuzkich rozmawiających z prussakami. Nazajutrz do Frascati przyjechało trzech jeźdzców. Jeden z nich powiedział: „To tutaj, marszałek, tu zsiądziemy.“ I rzeczywiście pozsiadali z koni. W krótce przybyli oficerowie pruscy. Hałas jaki sprawiały niespokojne konie, niepozwolił świadkowi słyszeć o czem mówiono ale świadek słyszał odgłos oddalającego się powozu.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Przetworzenie gabinetu wersalskiego nastąpiło według pierwotnych doniesień, które oprócz ustąpienia p. Beulégo, zapowiadały jeszcze dymissje pp. Ernoul, Batbie i Delabouillerie. W miejsce czterech ubyłych weszli następujący nowi ministrowie: Depeyre, Decazes, Fourton i Larcy. Wydziały pojedyncze w rządzie rozdzielone zostały w ten sposób, że p. Broglie, wice-prezes rady ministrów, objął kierunek spraw wewnętrznych, a zagraniczne oddał ks. Decazes; pan Depeyre zastąpił Ernoula, a pan Fourton Batbiego; pierwszy jest więc dziś ministrem sprawiedliwości, drugi—oświaty. Larcy zarządza robotami publicznemi. Desseilligny przeszedł do wydziału handlu i gospodarstwa narodowego. Magne, Du Barail i Dompierre d'Hornay, pozostali na swych stanowiskach, w zarządach: skarbu, wojny i marynarki. „J. oficiel“ z d. 27 b. m., nie zamieszcza jeszcze nominacji podsekretarzy stanu; trzy takie urzędy przeznaczono dla Baragnona, Chandordego i Gontaut-Birona. PP. Beulé i Batbie, mieli zostać nagrodzeni synekurami, i o tem także nic jeszcze nie słychać.

Trudno sobie zdać sprawę z wczorajszego telegramu paryzkiego; treść jego każe się domyślać jakiejś manifestacji, może tylko dziennikarskiej, przeciwko powadze nowej prezydentury, lub nowowytworzonego gabinetu.

We środę odbyły się w Zgromadzeniu Narodowem wybory do kommissji konstytucyjnej, na które przyzwoliły odcienia royalistowskie w d. 19 b. m. Trzynaście tylko wyborów dopiero dokonano, siedmnaście pozostało nierozstrzygniętemi. W liczbie trzynastu, trzy są umiarkowanie republikańskie; padły one na pp: Laboulaye, Waddington i Dufaure. Zanosi się na to, że opozycja republikańska nie będzie miała w komissji więcej nad 10 głosów i że royaliści zrobią i z konstytucją i z kommissją i z opozycją, wszystko co zechcą.

Wśród ogólnego zobojętnienia i małości, jakiej dopatrywać się każe we Francuzach cały przebieg procesu Bazaina, prawdziwie orzeźwiające wrażenie sprawia każdy wyższy, namiętniejszy objaw rozumu, energji i cnoty patryotycznej. D. 26 b. m. sąd w Trianon przesłuchiwał Canroberta. Marszałek twierdził, że w październiku nie można już było walczyć w otwartem polu, ale daloby się jeszcze stawić czoło nieprzyjacielowi. Układy pokojowe należało skierować nie na kapitulację, ale na konwencję polityczną. Gdyby pokój zaszczytny nie dał się osiągnąć, wypadało próbować szczęścia z orężem w ręku, nawet z narażeniem się na to, że w walce t k podjętej dla obrony honoru, ostatecznie uledz będzie potrzeba. Canrobert jest jednym z dwóch generałów, którzy na radzie dnia 18 października nie głosowali za kapitulacją. Zdanie jego wypowiedziane teraz w zgodności z ówczesną postawą poparli Lebeuf i Ladmirault. Rouher zeznał że cesarzowa dokładała wszelkich możliwych starań, aby tylko ocalić armję reńską. Ks. Bismarck zażądał od cesarzowej podpisania się z góry na wszelkie warunki pokoju. Cesarzowa nie przystała na to, nie mogła bowiem zgodzić się na odstąpienie nieprzyjacielowi ziemi francuzkiej.

Postępowanie główne w procesie Bazaina ukończy się prawdopodobnie w połowie grudnia. Na 18 t. m. zaproszono ks. Aumale na wielki bankiet do Besancon.

„Times“ i „Daily News“ donoszą, że generał Sickles telegrafował półurzędownie do swego rządu o zgodzenie się Hiszpanji na wydanie Virginiusa. Wzwiązku z tą wiadomością zostaje opinja kommissji senatu w Waszyngtonie, że wydanie statku usunie powód do wojny i ułatwi porozumienie się dyplomacji.

Zrana we środę rozpoczęło się nareszcie bombardowanie Kartageny od strony lądu. Trwało przez 8 godzin; niewiadomo z jakim skutkiem, ale milczenie telegrafu kazałoby się domyślać nie wielkiej skuteczności pocisków republikańskich. Pomimo blokady statek powstańczy „Munancia“ przebił się na pełne morze.

Sejmy krajowe w Przedlitawji otwarte zostały d. 26 b. m.. Deklaranci czescy nie stawili się na otwarcie reprezentacji w Pradze, za to Czesi morawscy weszli do towarzystwa centralistów berneńskich. Stronnictwo autonomiczne w Bukowinie, trzymało się zdaleka od sejmu. Wszystkie reprezentacje krajów monarchji na wstępie uchwaliły wysłanie deputacji na jubileusz cesarski.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 29-go listopada godz. 12 m. 30,

Wiedeń 28-go. Rzym. Na posiedzeniu Izby, minister skarbu wykazał na rok 1874 deficyt 1 0 miljonów, nadzwyczajne wydatki 118 miljonów, z których 50 na drogi żelazne państwowe. Rząd wierzy w utrzymanie pokoju i dla tego nie ma zamiaru ani przyśpieszać uzbrojeń, ani też podnosić 20 miljonów corocznych wydatków na te cele. Na pokrycie deficytu proponowaną jest w raporcie reforma podatków—żadne zaś nowe podatki nie będą projektowane.

Paryż 28-go. — Zgromadzenie Narodowe. Broglie przedstawia prawo municypalne nadające rządowi władzę mianowania merów aż do czasu uchwalenia praw organicznych i przyznające prefektom i podprefektom prawo wykonywania policji w miejscowościach ważniejszych; merom zaś w innych gminach.

— Księgarnia *Gebethnera* i *Wolffa*, otrzymała na skład główny wyszłą z druku **Nowennę**, na cześć Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, z krótkiem a pouczającem rozmyślaniem na dzień każdy, oraz z stosownemi Modlitwami i Litanją.— Cena exemplarza kop: 10

— *Dyrekcja Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia.*— Doszło do wiadomości Dyrekcji, że niektóre osoby używane przez Ajentów Towarzystwa, do pośredniczenia w przyjmowaniu ubezpieczeń w mieście Warszawie, likwidują swoim klientom koszta komisowego, za spisywanie deklaracji ubezpieczenia.

W skutek tego, Dyrekcja Towarzystwa, podaje do publicznej wiadomości, że oprócz opłat zamieszczonych w polisach, przez Warszawskie Towarzystwo wydawanych, ubezpieczający się, żadnych innych kosztów nie ponoszą i ponosić nie mają obowiązku.

Ajenci bowiem, za ułatwienie czynności wynikających z przyjęcia ubezpieczenia i w ogóle za wszelkie zajęcia w interesach Towarzystwa, wynagradzani są przez samo Towarzystwo, mając sobie zapewnioną prowizję od dostarczonych przez ich pośrednictwo dochodów. —12,780 –

— W szczegółowych relacjach o postępowym rozwoju magazynów w Warszawie, wskazywaliśmy prawdziwie piękne i okazałe, w tej chwili jednak, gdyby nas zapytano o najpiękniejsze i najokazalsze, musielibyśmy, bez zawahania się, zaliczyć do rzędu tych ostatnich tylko co **na nowo urządzony i zreorganizowany magazyn J. Matuszewskiego**, w pałacu Dyzmańskich, przy ulicy Miodowej. W dzisiejszym swym świetnym stanie magazyn ten byłby ozdobą każdej większej stolicy. Obszerny parter przy coraz większej działalności pana M., za mały był już dla rozwijających się potrzeb, a kiedy przybranie bocznych sklepów stawało się niemożliwem, pan M. apartament pierwszego piętra połączywszy z parterem schodami, zdołał dopiąć celu zamierzonego. Ten sam zaś gust i poczucie piękna, z jakich dali się już poznać oboje pp. Matuszewscy na gromadzących się u nich przedmiotch damskiego stroju, widnieje również w okazałem i pańskiem prawdziwie urządzeniu powiększonego dziś ich zakładu. — **Obecnie lokal dolny jest specjalnie przeznaczony na magazyn okryć, kostjumów i sukien, a na pierwszem piętrze p. Matuszewska otworzyła magazyn mód i strojów**, zaopatrzywszy go w najświeższej mody kapelusze, stroiki, czepeczki i wszelkie dodatkowe przybory. Słowem, damy znajdą tu wszystko, co może wchodzić w skład ich toalety. Obok sali magazynowej, sala sąsiednia z **rzeczywistą dla dam dogodnością**, służy do miary i przymiarki, a łączna obok pracownia, pod najzdolniejszym kierunkiem prowadzona, gotową jest odpowiedzieć wszystkim zleceniom wedle wymagań mody i wskazań najnowszych żurnali.

—12711—

— Jakkolwiek rekonwalescent, zmuszony jednak zastosować się do rady lekarzy, wzbranianiających mi wydalać się z domu, przez całą nadchodzącą zimę, zamierzyłem w własnem mieszkaniu, i na własnem fortepjanie, rozpocząć lekcje śpiewu i muzyki, osobom pragnącym pobierać takowe. Kilkudziesięcioletnia praktyka na tem polu i sumienna praca, jakiej dotąd dałem dowody, czynią mi nadzieję, że znajdą się zwolennicy, którzy obok własnej korzyści i przyjemności, zechcą tym sposobem ułatwić drogę zarobkowania, jedyną—jaka mi dziś pozostaje. O warunkach dowiedzieć się można na miejscu, pod Nrem 21, ulica Bednarska.— *Jan Markowski.* (1 – 3) –12771—

— **Ludwik Rutkiewicz**, Rejent Kancellarji przy Sądach Pokoju w Warszawie, otworzył Kancellarję przy ulicy Miodowej pod Nr 15, na dole od frontu, wprost gmachu Sądu Appellacyjnego. (1—3)—12732—

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Dnia 28 listopada płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funt. smo ordyn. od rs. — k. do rsr. — kop. —; pstra i dobra rsr. kop. 50 do rs. 8 kop. 25 wyborowa rsr 8 kop. 50 do rsr. kop. 70 żyta wagi 232 do 240 od rs. 5 kop. 70 do rs. 5 kop. —; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. 4 k. 80, do rs. kop. 10; owsa rsr. 2 kop. 70 do rsr. 3 kop. 7½; groch poln rs. — kop. — do rs. — kop. —; kartofle rs 2 kop — do rs rs. 2 kop. 25; siana od kop. 35 do kop. 40; słoma od kop. 20 do kop. 25 za pud.

— **Okowitę** płacono dnia 28 listopada hurtową składni czą za garniec od kop. 196½ — 197½ Pojedynczą szynkar ską za garniec od kop. 199 –200.

Wysokość wody na rz. Wiśle stop 1 cali 2½.

— Do dzisiejszego Kurjera Warszawskiego dołącza się dla prenumeratorów w Warszawie Katalog dzieł Nakład wych i w większej ilości nabytych z księgarni i Skład Nut Gebethnera i Wolffa.

Redaktor Herman Benni.

Wydawca Gustaw Gebethner.

(Patrz Dodatek.)

W drukarni „Kurjera Warszawskiego."— Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.